

Racibórz, Środa dnia 25 Czerwca 1890 r.

Rok II.

Niniejsze Raciborskie.

Wydawca: Ignacy Rostek,
Racibórz
(Ratibor.)

Czwartecznio: 1 M.

Redaktor główny i odpowiedzialny
J. K. Maćkowiak,
Racibórz
(Ratibor.)

Za ogłoszenia płać się od miejsca
wiersza drobnego 15 fen.

Pismo poświęcone Ludowi.

Wychodzi dwa razy w tygodniu, co środę i sobotę.

Oświata i Praca — Naród zbogaca!

Redakcja i Ekspedycja znajduje się w Raciborzu, Brónki Nr. 41.

Słówko do Czytelników naszych.

Mili Czytelnicy! I tak znów nas zaczepiono i znowu się bronić musimy. Zarzucono nam z pewnej strony, że stawiamy polskość ponad katolicyzm, i że szkodzimy przez to sprawie katolickiej. Brednie to, nie więcej. My broniemy zarówno wiary św. jak narodowości i mo- wy naszej, a że częściej w obronie tej ostatniej stawiamy, to pochodzi z tego, iż mowa i narodowość nasza częściej dziś zaczepiana bywa, że zaczepiają ją nawet ci, którzy wyznajają także wiare katolicką powinni kie- rować się sprawiedliwością, a nie zawiścią. Tymczasem niektórzy z nich z wielką zaciętością napadają dziś na naszą mowę i narodowość, którą co rychlej pragnęliby wygubić. Każdy też, kto śmie bronić tych dwóch skarbow od Boga nam danych, jest dla nich niewygoda- nym, więc pragneliby go zniszczyć, zmarnować, ku czemu nie wstydzą się używać środków takich, jak kłamstwo i oszczerstwo. My jednakże ufamy w sprawiedliwość Bożą i z niezachwianą odwagą zawsze bronić będziemy słuszych praw naszych. Przeciwnicy nasz zawsze znajdą nas gotowymi do walki, w walce tej wytrwamy do ostatka, bo ozywia nas wiara, że sprawiedliwość w końcu odniesie zwycięstwo nad puchą i złością ludzką.

Sprawa nasza jest sprawą całego polskiego ludu śląskiego. Kto przeciwko nam występuje, ten wystę- puje przeciwko ludowi śląskiemu, gdyż jesteśmy tylko echem tych uczuć, jakie serca ludu naszego ozy- wają, a broniemy tylko praw, które cały lud polski

dzia z lazaretów paryskich, przez co powstały w lazare- tach nieporządków. Minister Konstans chciał na to zapytanie zaraz odpowiedzieć, lecz liberalna większość postów z gó- ry oświadczyła, że odpowiedź na pytanie to na razie jest niepotrzebna, wskutek czego nad sprawą ta dalej nie ra- dzono. Już to liberalowie sprawiedliwością się wcale, a wcale nie odznaczają.

Dalej radzono też w sejmie francuskim nad sprawą kanału Panam. Otóż z kanałem tym sprawa taka: Przed dwudziestu laty udało się pewnemu sławnemu francuzkiemu inżynierowi przekopac cienki pas kraju, który ciągnie się pomiędzy morzem śródziemnym a czer- wonem i łączy Afrykę z Azją. Przez przekopanie pasu tego, szerokiego zaledwie mil kilkanaście, skró- cono dla okrętów drogę z Europy do Azji południowej i Afryki wschodniej o kilka tysięcy mil. Wskutek tego przez przekop czyli kanał ów zwany od najbliższej miejscowości, kanałem sueskim, prze- jezdżają corocznie setki okrętów, a ponieważ okręty te muszą za przejazd grubo się opłacać, więc ów kanał przynosi wielkie zyski, które płyną do kieszeni kilku milionerów, za których pieniądze ów kanał czyli przekop wykonano. To powodzenie zachęciło inżyniera Lessepsa do dalszych podobnych przedsiębiortw. Zabrał się więc nasampśród do przekopania tak zwanej cieśniny panamskiej, to jest wąskiego pasa kraju łączącego północną Amerykę z południową, a oddzielającego morze połu- dniowe od atlantyckiego. Gdyby się było udało te cieśninę przekopac, skrócono by znacznie drogę do Australii i Azji wschodniej. Spodziewano się też, że i ten kanał gdy zostanie wykonczony, przyniesie zyski.

Aby otrzymać potrzebne na to przedsiębiorstwo pie-

W posiadłościach Portugalczyków w Afryce za- nosi się na zaciętą walkę z dzikimi murzynami, którzy podburzani przez Anglików coraz śmielej głowę podno- szą. Portugalczycy ściągają zawsze wojsko, by ten bunt murzynski w zarodku przytłumić. Będzie to dla nich sprawą wcale nie łatwą.

Z rozpraw parlamentu.

Parlament niemiecki obradował w końcu zeszłego tygodnia wciąż jeszcze nad owej sprawą, a wówczas, czyli robotniczymi, rozbierając paragraf po pa- ragrafie. Za wiele miejsca by zajęło, gdybyśmy czy- telnikom naszym chcieli wszystko to powtarzać, co posio- wie z tej lub z owej strony w sprawie tej wypowiedzieli. Powiemy tylko, że wniosek aby i kobietom dozwolono wy- bierać członków sądówowych, większością głosów od- rzucony. Niektóre gazety przypuszczają, że parlament już tylko tydzień obradować będzie, po czym odroczy dalsze posiedzenia do jesieni. Przedtem jednakże ma za- latwić sprawę powiększenia wojska i nowych ciężarów wojskowych.

Nadzwyczajnie ważną sprawą dla robotników, rzemieślników i osób zatrudnionych w kupiectwie jest święcenie niedzieli. Dotąd jeszcze nie ma w prawach niemieckich przepisów, któreby nakazywały, aby nie- dziele święcono jak się należy. Wiadomo Czytelnikom naszym, że sprawą tą zajmowała się owa międzynarodowa ustanowiona, iżże rząd pruski następnie przedłożył parlamentowi niemieckiemu prawo, które pomiędzy in- ciesunie przekopac, skróconu by zaczęło się od Australii i Azji wschodniej. Spodziewano się też, że i ten kanał gdy zostanie wykonczony, przyniesie zyski. Aby otrzymać potrzebne na to przedsiębiorstwo pie- niądze, puszczone w obieg mnóstwo akcji, które kupe- wali zwłaszcza ludzie średnio zamożni, którzy sądzili, że jak milionerzy na kanale sueckim tak oni zarobią na kanale panamskim. Tymczasem się grubo myliły. O inżynier Lesseps źle bowiem całe to przedsiębiorstwo obliczył, nie zbadając dobrze pokładów ziemi, które miały być przekopane, no i w całym tego słowa znaczeniu zbankrutował. Okazało się bowiem po 8-letniej budowie, że ów kanał, gdyby miał być wykonalny, kosztowałby trzy razy tyle, ile z początku przy- puszczało. Ponieważ zaś nikt już nie chciał dać na budowę kanału tyle pieniędzy, przeto przerwano pracę wydawszysy na budowę przeszło 1000 mil. franków. Wszyscy ci zaś, którzy akcje kanału tego kupili, stra- cili pieniądze swoje bezpowrotnie. Biedacy ci wysiada- li raz do sejmu francuskiego mnóstwo petycyj, aby sej- się tem zająć, uratować co się da, jeszcze uratować, w danym razie postarać się o ukaranie tych, którzy przez lekkomyślne obliczenie narazili tyle ludzi na zna- czne straty. Niestety oddał petycje te ministrowi spr- wiedliwości, aby się sprawą tą zająć.

W Pradze odbyło się w zeszłym tygodniu zebranie stronictwa młodoczeskiego. Na zebraniu tem w myślano strasznie na ugode czesko-niemiecką i na po- słów staroczeskich, którzy są za ugadą tą. Niektórzy młodzioczescy nazywali zasłużonych staroczeskich posłów wprost zdrajami narodu, i żądali, by posłowie wyrzekli się godności poselskiej. Z tego widać, że ugoda czesko-niemiecka jeszcze pewnie na znaczne potka trudności, jeżeli w ogóle uchwalona zostanie. Star- czesi też już jakoś tracą na odwadze.

W Petersburgu, w stolicy rosyjskiej zebrali się przedstawiciele różnych państw, by radzić nad tem, jaki sposób należy w najodpowiedniejszy sposób urz- dziać więzienia. Ciekawa rzecz, co też na naradzie tej dobrego uradza.

Cholera w Hiszpanii ustaje. W ostatnich dniach umarło zaledwie kilka osób. Zdaje się, że usilnymi strażnikami lekarzy i władz hiszpańskich uda się wkrótce chorobę tę zupełnie przytłumić. Co daj Boże! Ró- nocześnie z cholera pojawiło się w nadmorskich miastach hiszpańskich inne zdradliwe choroby, znane pod nazwą żółtej fabry, lecz i to chorobsko już ustaje, co gło- ządzieńca należy zarządzonym przez władze środ- zaradzczym.

Co tam słychać w świecie.

W tych dniach przybył znów do Rzymu nad- zwyczajny poseł cara rosyjskiego, radca Izwolski, z którego wynika, że układy pomiędzy Stolicą św., a ca- rem rosyjskim znów podjęte zostaną na nowo. Jak wiadomo, chodzi Ojcu św. głównie o to, by kościelowi katolickiemu w Polsce rosyjskiej zapewnić większą swo- bę. Miejmy nadzieję, że układ te doprowadzą do wreszcie do uprawnionego celu.

W sejmie francuskim zapytał się poseł Desprez, ministra, dla czego wydalono Siostry misjonar-

kie, iż takie, jakie by na- szem zdaniem koniecznie uchwałić należało, aleć przy- najmniej raz zrobiono początek. Znamy wypadki, że nierzadko robotnicy i uczniowie ledwie dwa lub trzy razy w roku moglijść do kościoła, gdyż chlebodawcy zatrudniali ich w handlach i przedsiębiorstwach swych także podczas dni świątecznych. Teraz przynajmniej te prace niedzielne w znacznej części ograniczono. Daj Boże, aby z czasem ustalała praca w niedziele i dni świąteczne zupełnie!

Mniejsze wiadomości polityczne.

Cesarz Wilhelm bawił w zeszłym tygodniu w Westfalię, gdzie zwiedził sławną fabrykę Kruppa.

Na różne cele wojskowe zażądał rząd niemiecki teraz znów **73 1/2 miliona marek**. Z tego przypada, na powiększenie artylerii 15 milionów, na nowe strzelby 10 milionów, na pokrycie kosztów wielkich ćwiczeń rezerwistów 12 milionów marek, na budowę nowych koszar dla wojska 5 milionów marek, w końcu na budowę nowych kolei żelaznych dla przewozu wojsk w razie wojny 10 milionów. Straszne to sumy, lecz pewnie się na tem nie skończy. To też ministrowie wszystkich państw i księstw niemieckich mają się tego lata zebrac na wspólną naradę, aby uchwalić, z kąd wziąć potrzebne na potrzeby wojskowe pieniądze. Jeżeli tak dalej pojedzie, to ciekawa rzecz, do jakich to następstw te wieczne zbrojenia doprowadzą. Parlament obradować będzie nad sprawą tą we wtorek; pocieszymy się jeszcze nadziej, że postowie na nowe ciezarze nie zezwolą.

Socjalisci przychodzą do rozumu! Na zebraniu odbytym w zeszły czwartek w Berlinie wystąpił przywódca socjalistów, sławny Bebel, bardzo ostro przeciwko tym robotnikom, którzy to bez potrzeby i powodu urządzają streiki. „Teraz gdy się nawet rząd sprawą robotników zajął, — prawil Bebel, — straszna zuchliwość opanowała robotników i sądu, że już wszystko im wolno. Tak atoli nie jest. Jeżeli kiedy, to właśnie dzisiaj powinniśmy okazywać jaknajwiększe umiarkowanie, a przedewszystkiem nie wywoływać strejków, które tylko robotnikom szkodzić mogą! Oby te słowa Bebla zapaliły socjalistów nieco ostudziły. Trochę więcej rozwagi wcale, a wcale by socjalistom nie szkodziło.

Nowa ugoda angielsko-niemiecka nie podoba się wielu gazetom niemieckim. Przyznają one, że Niemcy wcale liczą zrobili zamiane, oddając Anglikom wyspy Zanzibar i inne ziemie afrykańskie w zamian za wyspę Helgoland. Nie wiadomo też wcale, czy mieszkańców wyspy Helgoland zgodzą się tak bez wszyskiego na przyłączenie do cesarstwa Niemieckiego. — Abi ich uspokoić zapewniono im podobno, że wszyscy drżący mieszkańcy wyspy, nie wyjmując dzieci, wolni będą zupełnie od służby wojskowej, bo tej się Helgolandczycy najwięcej obawiają. Dopiero dzieci, urodzone po przyłączeniu wyspy do Niemiec podlegać będą, gdy dorosną, wojskowym prawom niemieckim. Pominie przyzeczenia tego nie okazują Helgolandczycy zbyt wielkiej ochoty do przyłączenia się do państwa niemieckiego. Takich swobód, jakie posiadały pod Anglikiem w przyszłości pewnie mieć nie będą.

Wedle nowego prawa wojskowego, jakie parlament niemiecki ma uchwalić, będzie się przedstawiało wojsko niemieckie w czasie pokoju, jak następuje: Stałe wojsko pod bronią będzie 486,983 żołnierzy, nie wliczając w to jednorocznych ochotników. Dotychczas było pod bronią 468,409 chłopów, zatem powiększa się siła zbrojna w czasie pokoju o 18,574. Liczba oficerów zwiększy się o 513, lekarzy o 32, płatników o 37. Koni do czynnej służby zakupią 5,348.

Dalej postanawia prawo, iż z dniem 1 października r. b. utworzonych zostanie 538 batalionów piechoty,

465 szwadronów konnicy, 434 baterie polowej artylerii, piechoty artylerii 31 batalionów, pionierów 20 batalionów i trenów 21 batalionów.

W Wiedniu pomiędzy niemieckimi związkami studentami powstały wielkie bijatyki. Służba uniwersytecka nie zdołała spokoju przywrócić. Rektor uniwersytetu zapowiedział w ostrej mowie, iż zarządzi ścisłe śledztwo, a winni zostaną ukarani. Podobno powodem bójki była różnica zapatrzyła się politycznych, jedni byli z Prusakami, drudzy z Austrią. Tak to bywa, gdy się młodzież niedowarzona zajmuje polityką.

O major Wissmann, który to wojował w Afryce z Arabami przybył w tych dniach do Berlina. Czy wróci jeszcze do Afryki, niewiadomo.

Korespondencje.

Cieszyn, dn. 21 Czerwca.

(?) Wybory do sejmu krajowego na Śląsku austriackim odbędą się w dniu 30 Czerwca r. b. Przy wyborach tych stanie tutejsza ludność słowiańska, Polacy i Czesi, zgodnie do walki z Niemcami, którzy dzielą różnym okolicznościem panoszą się na ziemi naszej niby w własnym „faterlandzie“. Połączeni Polacy i Czesi stawili 6 kandydatów, na których każdy prawy Polak i Czech głosować powinien i też niezwłodnie głosować będzie. Skończyły się niesnaski, jakie dotąd tamowały cały nasz rozwój narodowy. Lud przekonał się, że niezgoda i waśń, to jego zguba a korzyść dla wrogów. To też Polacy i Czesi, katolicy i protestanci podali sobie dlonie i ramię przy ramieniu walczyć będą o prawa swoje. Kandydatami naszymi są: Ksiądz Ignacy Świeży, Jerzy Cieciela i Jan Michajda (Polacy), Dr Franciszek Stratil, Ksiądz Antoni Grudziński i Wacław Hrubý (Czesi). Oby Bóg nam dopomóż do zwycięstwa. Toć walczymy tylko o święte prawa nasze, o prawa naszej narodowości i naszej mowy.

O skarbie tym od Boga nam danym mówi bardzo pięknie niedawno temu jeden z kandydatów naszych, pan Wacław Hrubý na zebraniu w Dobrej. Mówił zaś tak: „Obrona narodowości i języka ojczystego, miłości swego narodu i języka, jest nietylko duchowną, moralną, i materialną potrzebą narodu, ale owszem przykazaniem Bożem, koniecznością przyrodzoną i najprzedeńszą powinnością każdej jednostki. Pan Jezus wysiął uczniowi swojemu i kazał im iść do wszystkich narodów, a oni opowiadali każdemu narodowi słowo Boże w jego języku. Jako są różne kwiaty, tak i różne języki, ku chwale Bożej i ku rozytkowi ludzkości. A czym myślisz, iż będzie chciał ojca swego i matkę swoją ten, który się wstydzi za swoją narodowość i za język, który mówią ojciec i matka? (Głos: gorszy poturczeniec niż Turek.) A jeszcze coś, czego chyba każdy z was doznał na sobie samym. Czy wam nie stuka serce, czy nie uronicie lzy, gdy macie opuścić te wasze góry ojczyste, aby się wybrać w świat? Zkądź to? A gdy na obyczajne wśród ludzi obcego języka zasłyszycie wasz ojczysty język, jakże się rozradujecie, jakże biegniecie ku mówiącemu, jakże powitacie i przyciśniecie do piersi ziomka nieznanego, jakże wam

ogień rozłożyłam; w izbie było gorąco, jak w hucie; wyszłam z nią do sionki, a trzymałam za warkocz; ona warkocz uciecha i uciekła w las na lewo! gon! gon! ja ślepa nie mogę“.

Gdzie warkocz? — pyta się zbój z okrutną złością.

Tu, tu, wpadł w ogień! — odpowiada stara.

Ha! jedzo! — wrzasnął zbójca i potrącił ją kułakiem. — tobie za paźnogcie drzazg nawbijam, z ciebie pasy drzeć będę, ciebie w tem kotle usmarzę, jeżeli jez nie dograsamy!

Przyrzucił drewek do ognia, zgwiznął psy i puścił się w pogon, ale nie na lewo, bo psy od razu wpadły na śled Basi. Idą też za nią, jak po sznurku, niby ów pies legawy, kiedy wpadnie na ślady kuropatw. Nagle jednakże zakręciły się w miejscu. Weszły w koło, biegają tu i owidzie, snać ślad straciły; więc skowycza, faszą się u nogi pana ze strachu. On zaś rozbóstwiony gniewem, strzaskał im tby swą pałką.

Potem, zapalony zemsta, pijany szalem, wraca do chaty. Dotrzyna obietnicy, dokona zemsty, jeżeli go pierwnej reka Sprawiedliwego nie dotknie. Bóg nerychliwy, lecz sprawiedliwy!

VII.

Nazajutrz rankiem, o chłodzie, wyjechał sobie ubogi chłopek po drzewo do lasu. Z hakiem chodził pod sosnami, obłamywał suche gałęzie i już prawie wóz miał naładowany, kiedy upatrzył jeszcze sporą gałąź, nie wysoko od ziemi. Podchodził tedy pod drzewo, z podniesioną głową. Naraz opuścił ręce, oczy na drzewo wlepili i począł się dziwić. „A to znowu co?“ Bo też doprawdy dziwny tam był widok na drzewie, — Kobieta o sek zawieszona, kiedy obaczyla pod drzewem człowieka, poczęła wołać ratunku.

Dopiero chłopek ochłonął z przestrachu, kiedy wiedział, że to nie trup; włazi na drzewo odchodził kobiecie i poznał w niej Basę, młynarską córkę z Karkiszu. Dowiedział się od niej, jak uciekając przed zbójcami wdrapała się na drzewo; jak psy poginęły za to, że ją z wchodu straciły, jak rabusie spieszno wrócili do chaty, a potem płomień z komina na dach wybuchnął

radość z oczu patrzy! Zkądź to? A gdy wróciście z obyczajny i ujrzyście tę ojczystą ziemię, te wioskę rodziną choćby najuboższą, ażaz wam nie podskoczy serce z radości? Pytam się, zkądź to?

„Ztąd, że miłość ojczysty i ojczystego języka jest głosem przyrodzonym, głosem Bożym. A tak jest święta powinność naszą miłować swój język i naród. Kto atoli mituje swój język i naród, nie śmie innym brać za złe, iż czynią to samo. Tak więc nie śmiemy żywic w sobie nienawiści ku mowie narodu obcego. Swojego bronić, szanować cudze, a żyć ze sobą w zgodzie i miłości, to jest moim hasłem. Przy dobrej woli zwycięzyc dobra rzecz, mianowicie: z g o d a i m i ő d z y S l o w i a n a m i !“

Oby tylko słowa te się spełniły!
Po wyborach doniose wam, jak wypadły.

Z bliska i z daleka.

Racibórz, dnia 24 Czerwca.

— Matki polskie, czuwajcie nad tem, by dzieci wasze nie zapomniły swej mowy ojczystej! Pamiętajcie też o śpiewie polskim!

— Na odnowienie kościoła na Skalce złożyli w dalszym ciągu: Antoni Pawłasek 50 fen. — S. z Lubomir 1 mrk. — Wiktor Jacek z Raciborza 50 f. T. T. z Janowic 1 mrk. Razem z poprzedniem złożono mrk 25 i 50 fen.

— Na budowę kościoła św. Piusa w Berlinie złożyli: S. z Lubomir 1 mrk. — Antoni Pawłasek z Pietrowic 50 fen. — Feliks Konieczny z Dziećmierowa 1 mrk. Razem mrk. 2, 50 fen.

— Zmiany w stanie duchownym. Przew. Ksiądz Kap. Kubis w Królewskiej Hucie, przeniesiony został z dniem 1 Lipca jako Kapelan do Gliwic.

— Przew. Ks. Szotowski, który przeszedł 5 lat sprawował duszpasterstwo nad robotnikami polskimi w Westfalii, mianowany został zarządcą parafii Wudzynskiej w powiecie Bydgoskim w Wkiem Księstwie Poznańskim.

— W celu założenia katolickiego związku robotniczego odbyło się w Raciborzu przedwczoraj w niedzielę, o godzinie 6-tej po południu, zebranie robotników na sali „Tivoli“. Robotników zebrano się bardzo mało, natychmiast ich zaledwie 100, co tem wiecej podpada, ponieważ na wierwszem w tej sprawie odbytym zebraniu było robotników conajmniej 500. Przew. Ks. Dziekan Strzybiński ze Starejwi przemówił po niemiecku, zachęcając robotników do jaknajliczniejszego wstępowania do związku; to samo uczynił po polsku pan poseł Zaruba. Następnie odczytano statuty po polsku i po niemiecku. Ze statutów tych dowiadujemy się, że związek ma obejmować 4 oddziały: W Raciborzu jeden polski i jeden niemiecki i dwa polskie w Ostrowie i na Starejwi. Przewodniczącym związku ma być zawsze jeden z księży miejscowych. Do związku mają także przystęp protestanci, lecz liczba ich nie śmie wiecej wynosić, niż trzecia część ogólnej liczby członków. Zgłoszenia na członków przyjęto. Przew. Księga Proboszczowie w Ostrogu i Starejwi, a Kapelani w

i jał się go, niby siarki, bō słońce suszyło przez długie lato stonę na dachu. Potem widziała siedmiu rabusiów, uciekających w las bez dowódzcę, i słyszała jakieś głuche jęki, bolesne i Potem chcąc złazić z drzewa, zawiązała się na sekę i doczekała się rany.

Chłopek kręcił głowę okrutnie, a nie wiedział czy wierzyć? zdziwiony, że psów pod drzewem nie było. Spstrzegł tam jednakże ślady krwi i poszedł za niemi. O kilkadesiąt kroków od drzewa leżał jeden brytan, a za nim kilkadesiąt kroków dalej leżał drugi, który zebrał się swoich, chociaż widocznie przyczółgać się do chaty, ale zdechł w drodze. Więc chłopek poszedł dalej między zarośla, aż na miejsce gdzie jeszcze wczoraj stała chatka rozbójników. Miasto nie znalazło teraz kupy popiołu i zgłoszyły dwa trupy opalone. Jeden z nich był kobiecy, pewnie baby owej, która Basę wyratowała, drugi mężki z szeroką szramą na czaszce, to trup dowódzcę rozbójników.

W kilka tygodni później, zawiślo siedem innych na szubienicy. Ani bys poznali, że to byli rabusi z nad Odrą, którzy niedosiadzeni, bo nowi w rzeźmiole zbożecie, zabiwszy dowódczę wnet wpadli w ręce sprawiedliwości. Darmobys się ich pytał jak go stracili, darmobys się pytał, z kąd się wziął ogień, w którym spłonął herszt ich wraz z babą starą? Usta ich zamknęły na wieki.

I znów kilka tygodni później zamknął się grób nad trumną Basę, młynarzownej, która po przejściach tych wieńała, aż zwiędła, niby kwiatek uszczepiony.

Tak to się działo nieraz, dawnemi czasy. Teraz już nie ma tyle rozbójników, ale za to jest co nie miera złodziejów, pijaków, oszustów, włóczęgów, prożniaków i podobnych nowomodnych zbójców, którym się nie chce pracować. Oby ci wszyscy pamiętali, że koniecznie trzeba się zawsze poprawić, bo gdy tego nie uczynią, skończą nareszcie, choć nie na szubienicy, to pod płotem, lub pod lawą w szynkowni.

KONIEC.

Mlyn na Karkiszku.

(Według powieści Ryszarda Berwińskiego.)

(Dokończenie.)

VI.

Są pono ludzie, którzy przeczuwają śmierć swoją. Dobry i poczciwi ludzie nie obwiążą się jej, złoczyńcy zaś poprawiają się nieraz na czas krótki przed śmiercią ze strachu przed karą.

Po wyjściu rozbójników, stara grzesznica głaskała Basę po twarzy i tulła płacząc: „Cyt! cyt! moje dziecie!“ ale Basia wzdrygnęła się mimowolnie, wstecz cofnęła kroku, uczuwszy rękę zbrodniczą na licach. — „Nie uciekaj, moje dziecie, nie uciekaj odemnie, — mówiła stara, — ja ciebie wyratuję; ja ich wyprawiłam do lasu umyślnie, a ciebie wyratuję! Ty mnie już nie znasz Basiu; oj dawne tez to już lata, kiedy ja byłam na Karkiszku, a jak biedna, jaką biedną! Goniono mnie jak psa wściekłego; chciiano spalić jako czarownice za to, że we wsi krwią doły krowy. Jam uciekała, jak mogła, i przyszłam pewnego dnia na Karkiszku okrążoną, zniszczoną, jak niestworzenie Boże. Tys wtedy ledwie po ręku laziła, a twoi ojcowie dali, jeść, pić i ogarnęli mnie trochę na zimę. Za tom się młynarcz chciała odpłacić i wróżyłam, że dostaniesz męża w złocistej kolasie. I stało się tak na nieszczęście twoje. Ale nie moja w tem wina. Cyt! cyt! moje dziecie, ja ciebie wybawię, ty taka młoda, a ja umrę. Oj! jużem się tez do syta nażyła! Dziewięćdziesiąt lat z góra!“

To mówiąc wzięła Basę za rękę, wypuściła okiem i kazala uciekać lasem na prawo, na prawo! Sama siadła na pnaku przy kominkie. Głowa zwisała jej na piersi, rozmyślała! Nad czem? nie poznasz, aż dopiero kiedy się w piersi po trzykroć uderzy. Snać rachowała się z życiem swoim, bo przeczuła śmierć swoją i poprawiła się na krótką chwilę przed śmiercią!

Rozbójnicy wrócili — najstarszy wpadłszy do izby, zapytał: „Gdzie ona?“ — „Uciekła, uciekła!“ — odpowiada stara ze drzemką, — „pod kotłem okrutny“

mieście. Zebrania związku odbywać się mają co druga niedziela. Ze związku tym będzie połączona kasa pogrzebowa.

— Pogrzeb zwłok Adama Mickiewicza, który miał się odbyć w dniu 30 Czerwca, odłożono na dzień 4 Lipca, ponieważ Najprzew. Książę Biskup krakowski, Ks. Dunajewski powołany został na dzień 30 Czerwca do Wiednia, w celu odebrania z rąk cesarza odznak kardynalskich. Wiadomo zaś, że Najprzew. Książę Biskup sam kierować będzie uroczystością pogrzebową. Tak tedy uroczystość ta odbędzie się w dniu 4 Lipca.

— Wezoraj, w poniedziałek udzielił Najprzew. Książę Biskup Jerzy w kościele św. Krzyża w Wrocławiu 46 alumnom alumnatu swego święcenia kapłańskich. Nowo wyświęceni kapłani są: a) z dyciecy wrocławskiej: 1) Ks. Paweł Bernert z Łącznik, pow. prudnicki. 2) Ks. August Berčík z Opola. 3) Ks. Henryk Bienau z Namburga. 4) Ks. Ernest Brešler z Bytomia. 5) Ks. Antoni Bugiel z Małogórza, pow. koziecki. 6) Ks. Franciszek Forche z Ländecku. 7) Ks. Fran. Galle ze Starej Kamienicy. 8) Ks. Józef Goebel z Wrocławia. 9) Ks. Józef Gelenia z Birawy, pow. koziecki. 10) Ks. Rudolf Grzymek ze Zwierzyńca, pow. prudnicki. 11) Ks. Alfons Günther z Kalku pod Nysą. 12) Ks. Józef Hartmann z Paczkowa. 13) Ks. Edmund Holthof z Frankfurtu n. O 14) Ks. Wiktor Hrúby z Opola. 15) Ks. Karol Igner z Głubczyc. 16) Ks. Ryszard Jahn z Ziębic. 17) Ks. Rudolf Jauernek z Rudnika, pow. raciborski. 18) Ks. Maks. Jędrzak z Oleśnicy. 19) Ks. Bernard Joppich z Mużakowa. 20) Ks. Czesław Klimas z Ozimka. 21) Ks. Eugeniusz Kretschmer z Prudnika. 22) Ks. Hermann Kroemer z Raciborza. 23) Ks. Brunon Laska z Toszki. 24) Ks. Alfons Michael z Paczkowa. 25) Ks. Fran. Miczek z Miedzny, pow. pszczyński. 26) Ks. Karol Milz z Berlina. 27) Ks. Jerzy Müller z Lichtenberga. 28) Ks. Benedykt Netwig z Głogówka 29) Ks. Herrmann Reichel z Głubczyc. 30) Ks. Teodor Richter z Kulowa p. Lignicą. 31) Ks. Karol Riedel z Kujaw pow. prudnicki. 32) Ks. Albert Schoenfelder z Wrocławia. 33) Ks. Paweł Scholz z Wrocławia. 34) Ks. Florian Schubert z Hendrychowa. 35) Ks. Leon Thielemann z Prus zachodnich. 36) Ks. Henryk Werner z Warty. 37) Ks. Jerzy Widera z Kluczborka i 38) Brat Honoratus Schiche z Wrocławia (z klasztoru Braci Misiernych). — b) z dyciecy ofomunieckiej: 1) Ks. Berthold Dittrich z Głubczyc. 2) Ks. Fran. Kaforka z Głubczyc. 3) Ks. Karol Muszałek z Huczyna. 4) Ks. Józef Pluschke z Sudzic, wreszcie czterech księży z praskiej dyciecy.

Po udzieleniu święcenia przemówił Najprzew. Książę Biskup do nowo wyświęconych kapłanów, nawiezuując do słów Pisma św.: „Nie zaniedbij łaski, która w Tobie jest”.

Niestety wśród sporej tej liczby młodych kapłanów znaleźliśmy znów zaledwie kilkunastu podanych jako „utrakwistów”, to jest znających oba języki krajowe. Czyż pod tym względem stosunki nie zmieniają się na lepsze?

— Dwudziestopięcioletni jubileusz kapłaństwa swego, obchodzić będą w dniu 1 Lipca r. b. następujący Kapłani z naszej dyciecy: Ks. Prof. Dr. Floeckner w Bytomiu; Ks. Prob. Matyszok w Kochłowicach; Ks. Prob. Klose w Warcie; Ks. Prob. Wendlik w Kraszowie; Ks. Prob. Schink w Mechanicy; Ks. Prob. Fürstenmühl w Pawonkowie; Ks. Prob. Wojtała w Kościeliskach; Ks. Proboscisz Waindzoch w Starzych Tarnowicach; Ks. Prob. Krupa w Woźnikach i Ks. Prob. Haupstock w Frywałdzie.

— Racibórz. Uczniowie gimnazjum tutejszego będą odtąd nosili czapki kolorowe, każda klasa w innej barwie. — Zarząd kolej żelaznej nabył w celu rozszerzenia dworca raciborskiego hutę szklaną Schmiedera za cenę 117 tysięcy marek. — Na ulicy Opawskiej przejechał pędzący szybko wóz kobietę, sprzedającą pieczywo. Na szczęście odniósła tylko lekkie potrącenia. — Na ostatnim posiedzeniu rady miejskiej wydzielono folwark miejski Brzezie panu Sobczikowi na dalsze lat 15-cie. — Od poniedziałku bawi tu cyrk Pindera. Konie, słonie i wielblada umieszczone w stajniach na Brónkach. Przedstawienia nie odznaczają się podobno niczym nadzwyczajnym.

— W swoim czasie donosiliśmy o ucieczce dwóch więźniów z tutejszego więzienia karnego. Jednego z „uciękinierów” tych schwytano wkrótce po ucieczce, drugiego, niejakiego Kueglera z Nysy, dopiero w zeszłym tygodniu. Zakrädi się on do pewnej szynkowni w Zgorzelicach, widocznie, by pustą swoją kieszeń zasilić pieniędzmi szynkarza. Na widok tylu fleszek wódki nie zdolał atoli poskromić pokusy, napił się raz, drgnąc, wreszcie spłi się tak, że stracił zupełnie przytomność i upadł na ziemię. W takim stanie znaleziono go nazajutrz rano i zaraz odstawiono go do więzienia miejscowego. Gdy się obudził, zdziwił się wielce, ujrzał się w „kozie”. Dzisiaj siedzi już pewnie znów w tutejszym więzieniu karnem.

— Przed sądem trza się zachowywać przyzwoicie. Nie wiedział o tem widocznym pewien gospodarz z Płoni, który w tych dniach stawał przed raciborskim sądem karnym jako świadek. Gdy pewna kobieta, powołana także na świadka, inne niż on złożyła zeznanie, przyszczyły do niej z podniesioną pięcią i groziły, że ja w

twarz uderzy, jeżeli zeznania swego nie zmieni. Za te porywczość swoją zapłacił 10 Mk. kary.

— Starawieś. W zeszłą sobotę byłem w naszym kościele na rannem nabożeństwie, odprawionem przez Przew. Ks. Kap. Mertza przy umajonym zielienią i kwiatami oltaju. Nabożeństwo to było zamówione przez grono dziewcząt starowiejskich. To też niektóre dziewczyny śpiewały na pawłaczu (chorze) piękne pieśni polskie, np. „Najpiękniejszy wzorzec” i drugą, równie piękną. Piękny ten śpiew wywarł na wszystkich dziwne wrażenie i niewymowna rzeźność ogarnęła serca nasze. Oi bo nie ma dla ucha polskiego nic piękniejszego nad piękną pieśnią nabożną. Oby dziewczyny te częściej zechciały śpiewać pieśni polskie na chórze dla zbudowania wiernych; poznaliby też wtedy ci, którzy to na ukochaną mowę naszą tak nastawaja, ile to piękności jest w mowie i pieśni polskiej.

— Ostrów. Odpust niedzielny odbył się przy pięknej pogodzie wspaniale. Ludu zeszła się moc wielka z bliższych i z dalszych stron. Po nabożeństwie był, jak zwykle, jarmark prawdziwy, zwłaszcza na obrazy, których tysiące rozkupiono. — Podczas odpustu tego zauważylem atoli, że wśród młodzieży naszej zatraca się coraz to więcej pobożność, którą tak chłubnie odznaczali się dawniej młodziency nasi. W czasie nabożeństwa, przechodząc koło pewnej szynkowni, ujrzałem w niej znaczną gromadkę młodzieży, którzy zabawiali się — grą w karty. Gdy zwróciłem im uwagę na niestosowność podobnej zabawki w czasie nabożeństwa otrzymałem wcale opryskliwą odpowiedź! Oj! nawróćcie się, młodzieży, póki czas, bo daleko w ten sposób nie zajdzicie!

— Kietrz. Rzadka uroczystość święcili parafianie w Suchopinie (Zauchwitz) bo dyamentowy (60-cio letni) jubileusz kapłaństwa proboszcza swego Przew. Księcia Radzcy Foerstera. Czterogodzny Jubilat urodził się w roku 1806, liczy więc obecnie lat 84. Pomimo tak podeszłego wieku sprawuje dotąd wszelkie obowiązki kapłańskie z niezwykłą rzeźkością. W parafii suchopińskiej przebywa czcigodny Jubilat od lat 30. Oby łaska Boga wszechmocnego jeszcze długiego życia udzielić mu raczyła.

— Głogówek. Właściciel domu, pan Paulus znalazł w zeszłą sobotę w gnojowni swej ciało martwe czternastoletniego chłopca. Po wydobyciu z dołu poznano w nim syna robotnika Jana Gottschalka, który przed 3 tygodniami zginął bez śladu. W jaki sposób nieszczęśliwy chłopak dostał się do dołu, czy padł ofiarą zbrodni, czy nieszczęśliwego wypadku, tego dotąd dowiedzieć się nie zdano.

— Pszczyna. W naszej powiatowej kasie oszczędnoscią gromadzą się coraz to większe sumy, z czego wnosić można, że zmysł oszczędności zwiększa się w ludu naszym z każdym rokiem. W roku 1889 było w kasie naszej 5,936 udziałów (książeczek), które razem wynosiły blisko 2 miliony i 800 tysięcy marek. W r. 1889 złożono do kasie naszej znów 774 tysiące marek, a wyplacono tylko 555 tysięcy marek. Doliczając procenta wynosi obecnie suma złożona w kasie tutejszej 3 miliony i 105 tysięcy marek, w 6,279 udziałach. Jest to objaw wielce pomysłny. — Ofiarą nieszczęsnej gorzalki padł znów pewien robotnik we wsi pobliskiej. Był on u swego „przyjaciela”, tam pił, poki gorzalki starczyło, wreszcie go znała owego „przyjaciela” za drzwi wyrzuciła. Rano znaleziono go na drodze nieżywego. Takie to skutki pijania.

— Dziergowice. Zarządy gmin Dziergowice, Przewozu i Libieszowa (?) w powiecie kozielskim wysyły nie tak dawno temu petycję do zarządu kolei żelaznych, aby przy Dziergowicach urządzono stację drugorzędną, tak zwany przystanek, (po niemiecku „Haltestelle”). Na petycję tę nadeszła odpowiedź odmowna. Teraz zamierzały zarządy gminowe, wraz z zarządami gmin: Łonów, Podlesia i Kochanów raz jeszcze wystosować w tej sprawie petycję i to do wyższej władzy kolejowej. Niektórzy posiadacze Dziergowscy, mianowicie woj. p. Pazurek, oświadczyli, że chętnie odstąpią zarządowi kolei żelaznych potrzebny na ten cel kawał gruntu. Oby druga ta petycja osiągnęła lepszy skutek.

— Gliwice. Chałupnik Buk w pobliskich Sobieszowicach obchodził w zeszły wtorek wraz z małżonką swoją uroczystość złotego wesela. Sędziwi małżonkowie cieszą się jeszcze jak najlepszym zdrowiem.

— Bytom. Starszym knapszaftowym obwodu bytomskiego przyrzeczeno, że odtaid dzieci w szystkich członków knapszaftu otrzymywać będą zesytki, piora itd. bezpłatnie. Dotąd dawano materiały te bezpłatnie tylko dzieciom trzech najwyższych klas zarobkowych. Tak więc spełniło się dawne życzenie górników. — Sad tutejszy skazał trzydziestu i dziewięciu chłopców szkolnych, którzy przed kilku miesiącami stoczyli w pobliżu pełnej drogi prawdziwą bitwę, rzucając do siebie kamieniami, na kary pieniężne od 3 do 15 marek. Ma się rozumieć, że kary te zapłacą rodzice. Niech to więc będzie dla nich przestępco, by czuwali lepiej nad dziećmi swemi. — Związek wzajemnej pomocy robotników górnośląskich wysłał podobno do parlamentu niemieckiego petycję o zaprowadzenie 8-godzinnej dniówki. — Na odbytej w zeszłym tygodniu wystawie bydła otrzymało wielu dzielnych gospodarzy naszych nagrody, mianowicie pp. Wieczorek i Spyra z Rozbarku: Pierwszy otrzymał aż 3 nagrody.

— Koziasyja. W zeszłym tygodniu aresztowała tu policyjnego masarczyka Modlicha, podejrzewanego o kra-

dzież. Nie pierwszy to już raz Modlich miał otrzymać karę za podobne przestępstwo. Ta razą atoli wziął sobie sprawę tą tak do serca, że popełnił straszne samobójstwo. Gdy go bowiem przeprowadzano z więzienia policyjnego do więzienia sądowego, wyrwał się policyjantowi i ujrzałszy wyjeżdżający z pobliskiego dworca pociąg pobiegł na tor kolejowy i rzucił się pod koła lokomotywy, które zmiażdżywszy mu głowę zabiły go na miejscu. Gdy nadbiegły zdyszany policyjant, znalazły juz tylko straszne pokaleczone ciało. I tak znów sprawdziło się stare przysłowie: „Jakie życie, taka śmierć”.

— Wrocław, dnia 23 Czerwca 1890. Na posiedzeniu towarzystwa Polsko-katolickiego wrocławian dn. 22 b. m. uchwalono aby za zezwoleniem Szan. Red. za pół ceny „Dziennika” i „Kuryera Poznańskiego” abonować. Za całą ceny „Orodnika”, „Głos polski”, „Jedność”, „Wielkopolsin”, „Postępu”, „Przyjaciela ludu”, „Gazetę Olsztyńską”, „Nowiny Raciborskie”, „Światła”, „Katolik” i „Prace”. Gazety te będą po wszystkich częściach miasta, gdzie członkowie mieszkają, rozmieszczone. — Obchód uroczystości przeprowadzenia zwłok s. p. Adama Mickiewicza chciał towarzystwo za przykładem Berlina urządzić w połączeniu z innymi towarzystwami. W tym celu na przeszczem posiedzeniu wysłano 3 członków z zarządu do towarzystwa Przemysłowców Polskich dla wzajemnego porozumienia się, lecz układy odnośnie się rozbili. Postanowiono zatem na własną rękę uroczystość tę urządzić.

W imieniu towarzystwa Polsko-katolickiego i tegoż przyjaciół jako delegat jedzie do Krakowa zastępca przewodniczącego p. Feliks Górnatowski.

Aby dać sposobność rzemieślnikom i robotnikom do wzięcia udziału, uroczystość odbędzie się w niedzieli dn. 6 Lipca. Zamiast wieńca zakupione będzie popiersie s. p. Adama Mickiewicza dla Towarzystwa i 50 egzemplarzy „Pana Tadeusza”, które w dniu uroczystości rozdane zostaną. Program uroczystości ogłoszony będzie później.

W imieniu towarzystwa: Antoni Górnatowski, przewodniczący.

— Straszne nieszczęście. W zeszły piątek o godzinie południowej wszczął się pożar w miasteczku Lesznie w Wkiem Ks. Poznańskiem w domu należącym do piekarza Otto Kirste. Na ratunek pospieszyła straż ognia ohotnicza i gdy pewna liczba członków tejże straży była zajęta gaszeniem pożaru w sklepie, zapaliła się tam beczka petroleju i z ogromnym hukiem eksplodowała. Wskutek tego wybuchu stracił życie jeden członek straży ognowej, a 12 innych cięższe lub lejsze odniósł rany. Właściciela domu podobno aresztowano za to, że nie zwrócił uwagi ochronnikom na nagromadzone w sklepie materiały zapalne.

— Pod miastem Bolesławiem, (Bunzlau) na Śląsku dolnym, w yorze parobek gminny gliniany garnek, w którym się znajdowało 1617 sztuk srebrnej i złotej monety, wielkości od dwudziesto fenigówki do dwumarkówki srebrnej. Znaleziony skarb przedstawia wartość 10 tysięcy mk., a pieniądze te pochodzą z czasów 30-letniej wojny.

— Przy ćwiczeniu w strzelaniu na podwórzu koszar wojskowych w Zgorzelicach zabił jeden żołnierz drugiego przez to, że pierwszy przez pomyłkę włożył w karabin ostry nabój zamiast ślepego. Wina w tej sprawie głównie spada podobno na podoficera, który nie odebrał żołnierzom ostrych nabojów, jakimi strzelali oni w dniu poprzednim do tarczy, a co było jego obojęciem.

— Hamburg. Pewien Czytelnik nasz donosi nam z Hamburga co następuje: „Wiadomo, że w Hamburgu mularze i cieśle zastrejkowali i chcieli mieć na godzinę 65 fenigów, ale majstrowie nie chcieli im tyle dać, tylko 60 fen. Tak majstrowie sprowadzili sobie mularzy i cieśli ze Śląska, ze Saksonii i z Berlina. Ale tych hamburgscy mularze bardzo prześladowali. Musieliśmy, (boći i ja do nich należe), chodzić do roboty zawsze w towarzystwie policyjantów. Teraz się atoli hamburgscy mularze już nieco uspokoili i wracają powoli do pracy. Większa jednakże część strejuje dalej, tak nie wiem co dalej będzie. (Dziękując za tę wiadomość, prosimy częściej do nas pisywać. Red.)

— Mało kto uwierzy zapewne doniesieniu, iż nauczyciele w Barnem, w pruskiej prowincji nadrenskiej wystosowali do rządu petycję, aby im płacić roczną.... o niższych i to dla czego? Oto dla tego, ponieważ im w ostatnim czasie podwyższono roczną pensję do wysokości 2,415 marek. Te 15 marek ponad 2400 są jednakże dla nich powodem znacznych wydatków. Z powodu tej nadwyżki zaliczono ich do 11-tej klasy podatkowej, wskutek czego muszą płacić o 12 marek podatku klasowego, a o 3 marki podatku kościelnego więcej niż dotychczas. Oprócz tego, — co najważniejsze, tracą prawo do obniżenia opłaty za swoje dzieci w wyższych szkołach o połowę, tak, że w ogóle, otrzymując 15 marek rocznie więcej pensji, mają z powodu tego wydatków 60 do 100 mk. więcej. Dla tego proszą, aby im te 15 Mk. odjęto.

— Ważny wyrok. W Październiku roku zeszłego odbyło się w Frankfurcie nad Menem zebranie robotników. Zebranie te zostało przez komisarza policyjnego rozwiązane. Znaczna część zebranych, opuściwszy sale udała się do innej restauracji, nie po to, by dalej obradować, lecz tylko by się posilić. Tymczasem ów komisarz policyjny pospieszył w ślad za nimi wraz z kilkoma policyjantami i rozkazał robotnikom i ten lokal opuścić, co się też stało. Tymczasem właściciel lokalu owego

zaskarzył pana komisarza o wynagrodzenie straty, jaką poniosła przez to, że mu komisarz gości wypędził: równocześnie podał wysokość straty swojej na 10 marek. Sąd sprawdził nasamprzód, iż robotnicy udając się do owego lokalu, rzeczywiście nie mieli zamieru dalej obradować, wskutek czego też ów komisarz nie miał prawa ich z lokalu wypędzać. Sąd przyznał więc słuszność właścicielowi lokalu, i skazał komisarza na zapłacenie tych 10 marek, oraz na pokrycie kosztów sądowych. I u nas podobny wypadek zajść może, warto więc wyrök ten sobie spamiętać!

Rozmaitość.

To i owo o koniu.

Wobec dzisiejszej drożyzny miesiąca różnego nabiera konina, czyli mięso koni i e coraz większego znaczenia. Wielu biedaków, którym brak pieniędzy na inne gatunki mięsa, żywi się zwłaszcza w większych miastach koniną, a nie można powiedzieć, aby na tem cierpią ich zdrowie, jeżeli tylko konina sama przez nich spożyta, była świeża i zdrowa. Wielu wprawdzie ludzi, których stać na wołowinę, cieścine lub wieprzowine brzydzi się dzisiaj koniną, lub udaje przynajmniej, że się brzydzi, gdyż konina uchodzi dzisiaj za mięso podlejsze, a używanie jej za dowód ubóstwa wielkiego. Tymczasem stwierdzona jest rzeczka, że dobry kawał koniowego mięsa, jeżeli jest świeża i zdrowa, byłby dla wielu pokarmem lepszym i pożywniejszym, niż odpadki innych lichych mięs, jakie kupują za drogie pieniądze. Wiele ludów, wprawdzie dzikich lub półdzikich, żywi się dodać jeszcze wyłącznie tylko koniną, mlekiem koniskim i wyrabianym z niego serem. W dawnej przeszłości zaś uchodziła konina także i u ludów europejskich, za nadzwyczajny przysmak. Stada dzikich koni przebiegały wtedy jeszcze równiny europejskie, a pracującowi nasi, zanim stali się rolnikami, utrzymywali się głównie z polowania i to w znacznej części z polowania na dzikie konie.

Koniną żywia się dzisiaj jeszcze ludy tatarsko-mongolskie w środkowej i północnej Azji, i w południowej Ameryce. Kalmucy i Kirgizi uważają koninę za mięso najprzedniejsze, więc pieczenie koniskie nie brakna przy żadnej uczciwej. Jeszcze w roku 1600 zajadali koninę Irlandczycy przy wszelkich uroczystościach a w Danii dotąd żywią się więźniów w więzieniach krajowych.

Ale nietylko mięso lecz i mleko koniskie bywa u wielu ludów używane więcej niż mleko, krowie lub kozie. Ludy mongolskie wyrabiają z niego nawet napój dość mocny, tak zwany kumys. Ludy te hodują

konie w olbrzymich stadach, głównie dla mięsa. Wiadomo więc, że konina nie może być czemś niedobrem, jeżeli tyle ludzi z wielkim apetytem i z pożytkiem dla zdrowia ją spożywa.

Odpowiedzi od Redakcyi.

Uderzyć w stół, a nożyce się odezwać! — mówi stare przysłowie, a przysłowie to sprawdziło się na tutejszej „Oberschl. Volksztg.“. W zaproszeniu do przedpłat w ostatnim numerze wspomnialiśmy także o tych, którzy pragnęli, aby polski lud górnoszląski pozostał i nadal ciemnym, zwłaszcza w sprawach politycznych, aby nim mogli kierować jak bydkiem według swej woli, jedynie z korzyścią dla siebie". Pisząc te słowa nie myśleliśmy wcale o sławnej „Oberschl. Volksztg.“ i jej kierownikach, mając zupełnie kogo innego na myśli. Tymczasem „Oberschl. Volksztg.“ wzięła słowa powyższe do siebie, niby że to ona i jej kierownicy pragną, aby lud był głupim i dał się wyzyskiwać. „Oberschl. Volksztg.“ musi widocznie mieć nieczyste sumienie, jeżeli podobna zarzutu zaraz stosuje do siebie, pewnie wie najlepiej do czego dąży, czego pragnie i co się stara.

Rzadki też zaiste „węch“ posiada sławna „Oberschl. Volksztg.“ Czerwonym swym nosem „wywahała“ od razu, iż Dr. R. życzy sobie zająć miejsce pana Gliśczyńskiego w parlamencie, o czem się Dr. R. dodaj ani nie śniło. Toc w porównaniu z tak daleco wydoskonalonym „węchem“ „Oberschl. Volksztg.“ sława domyślności poczty jest niczem. Szkoła więc zaistnie wielka, że kierownicy „Oberschl. Volksztg.“ nie są urzędnikami pocztowymi, bo zapewne doprowadzili by wysoko.

W braku innej broni walczy „Oberschl. Volksztg.“ kłamstwem, co zresztą u gazety, która nie cofa się przed oszczerstwami, byle się tylko dobrze pare-klamować wobec wszelkiego rodzaju germanizatorów, dźwić nas nie może. Toc wie pewnie bardzo dobrze o tem, jak to pana Sapieły z Nowych Zagrod proszono słodkimi słowy, by puścić w niepamięć dawne zajścia i raczył nas poprosić o pomoc przy wyborach. Jeżeli „Oberschl. Volksztg.“ posiada tak krótką pamięć, to z chęcią przypomnijmy jej jeszcze niejedno, dotyczące się już nie „muzykantów“, lecz — samych „kapel-mistrzów“, do czego dopomoże nam obfito materyał, jaki z biegiem czasu nagromadziliśmy. Niech „Oberschl. Volksztg.“ walczy z gazetą, a nie z osobami, i niechaj nas nie zmusza, abyśmy także wystąpili przeciw osobom. Kto wie, kiedy na tem wyszedł gorzej! Tyle na dziś!

Do Lubomi. Dla braku miejsca odłożyliśmy na później.

Przypominamy Czytelnikom naszym, że już czas odnowić przedpłatę na przyszłe kwierćrocze!

„Nowiny Raciborskie“

wychodzić będą i nadal pod temi samemi, co dotąd, warunkami. Zapisać je można na każdej poczcie lub agenturze pocztowej, jako też u każdego listowego. „Nowiny Raciborskie“ kosztować będą i nadal kwierćrocznie tylko 1 marek! „Nowiny Raciborskie“ są zapisane na poczcie w

2. Abtheilung, polnisch Nr. 64.

Kto chce otrzymać wszystkie numery „Nowiny Raciborskie“, które w przyszłym kwierćroczu wyjdą, niechże się nie ociaga i jaknajrychlej je sobie zapisze na poczcie, albo też u listowego. Blizsi zaś nasi Czytelnicy mogą sobie zapisać „Nowiny Raciborskie“ albo na poczcie lub u listowego, albo też u naszych panów agentów, lub wreszcie u nas w Ekspedycji — co przede wszystkiem zalecamy panom obywatelom ze Starej wsi i Proszowca lub z Brónek.

Kalendarz świecki i kościelny.

Szroda dnia 25 Czerwca: św. Prospera b.
Czwartek 26 " śśw. Jana i Pawła mm.
Piątek 27 " " Władysława kr.

Jarmarki

odbędą się w najbliższym czasie w następujących miejscowościach: w Byczynie i Frydlandzie dn. 26 Czerwca; — w Woźnicy, Rybniku, Woźnikach i w Leśnicy dnia 30 Czerwca.

Ceny targowe w Raciborzu z dnia 19 Czerwca 1890.

Paszenna za 100 kilo (2 centnary)	17,50—18,00 Mrk.
Zyto (reż)	14,80—15,30 "
Jęczmień	14,00—16,00 "
Owies	14,50—15,60 "
Kartofle za 50 kilo (1 centnar)	1,00—1,40 "
Masło za 1 funt	80—1,00 "
Jaja za 1 medel (15 sztuk)	0,50—0,55 "
Słoma prostra dłużna za kopę	27,00—30,00 "
Siano facenne za 50 kilo (centnar)	3,00—4,00 "

Za austriacki reński placę 1 74 Mrk.
Za rosyjski rubel placę 2,34 Mrk.
Za francuski franki placę 0,81 Mrk.

Za ogłoszenia i reklamy Redakcya nie odpowiada.

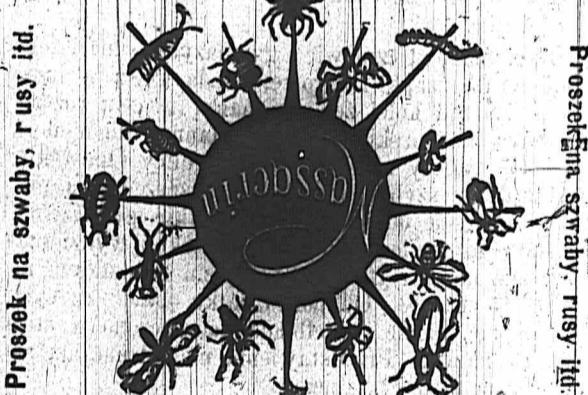
Fabryka likwidów

Maks. Blocka,

w Raciborzu, na Brónkach (Wkie Przedmieście), poleca dobrą okowitę (spirytus), likwidy, winę sztuczną, borówkową, czerwone i węgielne w najlepszych garniturach po

najniższych cenach!

Proszek na szwaby, rusy i t. p.



Najpewniejszy środek na wygubienie wszelkiego rodzaju owadów; jedynie do nabycia u

Konstantego Szmieszka
w Raciborzu, Wki Bynek.

Opolski i portantski cement, gips, sól, kuchy liniane, fyrnais i wszelkie farby na płótna poleca i najtańszej sprzedaje August Psotta w Raciborzu ul. Odrzańska.

Towary bunclawskie, szkło i porcelanę wyprzedaje po nadzwyczajnie niskich cenach A. Röhlich, w Raciborzu Brónki Nr. 41.

Wykonuję także ubrania na obstatunki.

H. Brass

ulica Długa 4.
obok małej apteki.

Kto spróbuje, ten się przekona!

Mój poprawny środek, „mortein“

przewyższa w skuteczności wszystkie dotąd znane proszki na owady, dla tego nie powiniem w żadnym domostwie braknąć, gdzie się szwaby, rusy itp. owady znajdują. Kto używa środka tego podług mego przepisu, temu zapewczę za skuteczność. Listy to poświadczające leżą u mnie do przejrzenia.

J. Jakobowitz, w Raciborzu.

Fabryka parowa korków i chem. i techn. artykułów, które także można dostać w składach kolonialnych w Raciborzu u pp. Berg, Nossek, Reichel, Warzecha, Zabka. Pytlík plac Polickiego Jäger i Rukop w Głupczycach. Chętnie daje artykuły moje w komis do innych miast. Nr. telefonu 97.

Skład tanich artykułów potrzebnych do budowli.

Szyny kolejowe, dźwignie, cement portlandzki, pape, patentowaną smołę na dachy, żelazną i cynkową blachę, gwoździe, trzcinę, jako też wszystkie towary żelazne do budowy potrzebne można tanio nabyć u

Ryszarda Krause,
Handel żelaza w Raciborzu ul. Nowa.

Pape na dachy,
smoła (tere), cement
drzewny, lakier na dachy, tak zwana „Isolir-pape“ trzcinę do budowli i t. d.

w najlepszych gatunkach i po najtańszych cenach poleca

D. Hamburger,
Racibórz-Bosac.

Paski na przepuczenia
(oruch)
i pasy dla kobiet,
szelki (szary),

rękawiczki wszelkiego rodzaju polecam po
najniższych cenach

J. Dittert,
fabryka rękawiczek i pasków,
Racibórz, ul. Panińska 3.

Czcionkami: Fr. Lindner w Raciborzu.